

Dr hab. Prof. UWM Ewa Starzyńska- Kościuszko

Instytut Filozofii

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

W Olsztynie

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Romana Spechta, pt.
Józef Władysław Bychowiec – życie i twórczość.

Rozprawa doktorska pana mgr. Romana Spechta jest rozprawą nietypową. Przede wszystkim dlatego, że.... rozprawą, w tradycyjnym sensie, tj. takim do jakiego przywykliśmy w ostatnim czasie, nie jest. Określenie „rozprawa” sugeruje, iż będziemy „rozprawiać się” z jakąś błędną, w naszym mniemaniu, tezą lub dowodzić słuszności, uprawomocniać postawione w pracy hipotezy. W pracy pana Spechta takiej tezy czy też hipotezy w znaczeniu, jakie tu mam na myśli, nie ma. Określił on natomiast jej cel, który porównał do pracy „paleontologa, który odnajdując poszczególne kości rekonstruuje szkielet dinozaura” (s. 5). Owe „kości”, to pozostające do dzisiaj w większości w rękopisach i rozproszone po polskich i litewskich bibliotekach pisma Józefa Władysława Bychowca. Zadaniem, jakie wyznaczył sobie pan mgr Specht, było zrekonstruowanie na ich podstawie „szkieletu”, a mówiąc już niepaleontologicznym językiem, całości poglądów myśliciela dawno już nieżyjącego. Charakter pracy, jakiej się podjął doktorant, przypomina nie tylko pracę paleontologa, ale też detektywa. Określenie to, nie mniej niż to pierwsze, trafnie oddaje charakter pracy, jaką wykonał pan Specht. Odnosząc się krytycznie do noty o Bychowcu

zamieszczonej w pracy *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, której autor stwierdził, że Bychowiec był mało oryginalnym myślicielem i nie odegrał nie tylko znaczącej, ale praktycznie żadnej roli w dziejach rozwoju filozofii polskiej, pan mgr Specht, jako autor monografii o Bychowcu, poczuł się niejako „wezwany do tablicy”, tj. musiał odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zajął się jego twórczością. Odpowiedź pana Spechta brzmi: bo „był jednym z nielicznych, obok Nikuty i Mrągowiusza, który znał Kanta osobiście”, a poza tym już w 1796 roku miał opublikować przekład na język polski pracy Kanta o wiecznym pokoju oraz dwu innych prac (*Spór fakultetów* i *Wyobrażenie do historii powszechnej we względzie kosmopolitycznym*). I dodaje, że nawet „gdyby Bychowiec na przełomie XVIII i XIX wieku przełożył trzy traktaty Kanta, a nie tylko jeden, ten o historii powszechnej, mielibyśmy do czynienia z wydarzeniem w dziejach polskich badań nad Kantem wyjątkowym. Na następne polskie przekłady dzieł królewieckiego myśliciela przyszło nam czekać niemal sto lat. Już sam ten fakt czyni z życia i twórczości Bychowca zagadkę godną powieści kryminalnej”. Bychowiec i na tym też, wedle autora recenzowanej tu pracy polega jego „ważność” w historii filozofii polskiej, poprzez własne prace, popularyzował, jako jeden z pierwszych, filozofię Kanta w Polsce. Píše też pan Roman Specht, że w pracy zajął się „historią filozofii,” a nie „historią filozofa”, chociaż tytuł rozprawy (Józef Władysław Bychowiec – życie i twórczość) sugeruje trochę co innego, że będzie to także „historia filozofa”. Pan Specht zajmuje się więc „historią filozofii” W istocie faktów z życia filozofa w pracy pana Spechta jest niewiele, albo inaczej to ujmując, tyle, ile trzeba. Jest za to dzieło, twórczość Bychowca należąca do obszaru historii filozofii. I tym się w swej pracy zajmuje pan Specht, dziełem Bychowca, a dokładniej mówiąc rekonstrukcją jego poglądów. Dodajmy, iż jest to rekonstrukcja całościowa, czyli obejmująca wszystkie poglądy Bychowca. Doktorant nie zajmuje się natomiast, czego zazwyczaj oczekuje się po pracy z zakresu historii filozofii,

szczegółowym opisem związków łączących poglądy Bychowca z poglądami innych polskich filozofów tego okresu. I słusznie. Porównywać można to co współmierne, proporcjonalne. Można wskazać jakieś zapożyczenia, podobieństwa, ale całościowa analiza porównawcza jest w tym przypadku niemożliwa. To, że pan Specht z niej zrezygnował świadczy o tym, że właściwie ocenił charakter spuścizny Bychowca, tj. nie przypisał jej cech, których nie posiada. Bychowiec nie stworzył systemu filozoficznego, ani nawet, podchodząc do rzeczy minimalistycznie, nie wypracował spójnego zespołu poglądów w obrębie jednej dziedziny filozofii, chociaż sporo w jego pracach myśli niebanalnych, a nawet oryginalnych na tle epoki. Czy zatem, wracając do początkowego stwierdzenia, że nie jest to typowa rozprawa doktorska, może jednak do takiej kategorii być zaliczona? Nie mam wątpliwości, że tak. Swoje przekonanie opieram na znajomości specyfiki pracy historyka filozofii. W istocie jest to często praca, którą porównać można, jak uczynił to pan Specht, do pracy paleontologa lub detektywa szczególnie wówczas, gdy mamy do czynienia z dorobkiem, który w dużej części nie był publikowany. Są to żmudne, czasochłonne kwerendy biblioteczne, odczytywanie rękopisów, „tropienie” i ustalanie faktów biograficznych, poszukiwanie prac zaginionych i śledzenie ich losów itd. Jednym z zadań historyków filozofii polskiej jest badanie spuścizny polskich myślicieli, nie tylko tych, którzy pozostawili po sobie dzieła wybitne. Także tłumaczy i autorów mniej znanych. Kulturę danego okresu tworzą bowiem nie tylko prace oryginalne, zawierające przełomowe idee, ale też twórczość autorów mniej znanych. To często dzięki ich aktywności szerszy ogół zapoznaje się i przyswaja sobie idee tworzone w obrębie innej kultury.

We *Wprowadzeniu* pan Specht pisze: „zająłem się więc historią filozofii (...)”. Ale w *Zakończeniu*, zmienia zdanie (?) i stwierdza, że swoją rozprawę uznałby raczej „za rozprawę z archeologii, a nie historii filozofii”. Jeśli tak, to należałoby zmienić wszystkie fragmenty

identyfikujące ją jako pracę należącą do obszaru historii filozofii. Myślę, że „paleontologia” wystarczy. Usilne poszukiwanie oryginalnego określenia, tj. takiego, które oddawałoby istotę pracy, jaką wykonał pan Specht „zemściło się” tą dwuznacznością, która potencjalnym czytelnikom może sprawiać pewien kłopot. Nie mam wątpliwości, iż pan Specht zajmuje się historią filozofii, określenie „archeologia”, tak jak paleontologia, służyć tu może jako nazwa metody (metod), a nie jako zamiennik „historii filozofii”. W tym miejscu chciałabym też zwrócić uwagę, że *Zakończenie* napisane zostało, jak miemam, w pośpiechu. Zawiera informacje, które powinny znaleźć się we *Wprowadzeniu* i w pierwszych trzech zdaniach kilka błędów literowych. No i ta „archeologia” zamiast historii filozofii. A może, skoro mamy np. „archeologię wiedzy” można by połączyć te dwie nazwy w jedną, „archeologia historii filozofii”? Zamiana historii filozofii na archeologię byłaby jednak zbyt dużą i nieuzasadnioną ekstrawagancją. Po 323 stronach pieczołowitej i rzetelnie przeprowadzonej rekonstrukcji czytelnik spodziewa się równie solidnego zakończenia, a tego zabrakło. Uwaga ta odnosi się jednak, zaznaczmy, do jednej strony, bo tyle liczy *Zakończenie*, a nie całości pracy.

Prace typu „życie i dzieło” rzadko są dzisiaj przedstawiane do oceny jako „prace na stopień”, chociaż dawniej często się to zdarzało. Trzeba też podkreślić raz jeszcze, że jest to pierwsze na naszym gruncie kompletne omówienie twórczości Bychowca, tj. uwzględniające wszystkie jego poglądy, a nie, jak to zazwyczaj bywa, tylko wybrane idee. W pracy pana mgr. Spechta pojawia się też wiele nowych, nieznanych dotychczas badaczom informacji i krytyka niektórych ustaleń obecnych w literaturze przedmiotu. Praca w intencji autora, znów trochę wbrew tytułowi, ma być także próbą wykazania „w jaki sposób myśl Kanta, po kolejnych reinterpretacjach i uproszczeniach oddziaływała na inteligencje litewską w połowie XIX wieku”, czyli pan Specht nie ogranicza się tylko do rekonstrukcji dzieła J. W. Bychowca.

Pod względem formalnym rozprawa składa się z *Wprowadzenia*, sześciu nienumerowanych części, *Zakończenia* oraz *Bibliografii*, w której umieszczono prace źródłowe i opracowania. W części pierwszej pan Specht przedstawia Bychowca jako tłumacza i interpretatora dzieł Kanta, odwołując się do najnowszych ustaleń dokonanych w szczególności przez toruńskich badaczy recepcji filozofii Kanta w Polsce, tj. Mirosława Żelaznego, Tomasza Kupsia i Kingi Kaśkiewicz. A propos kwestii, ilu polskich myślicieli znało Kanta osobiście, chciałam nadmienić, że być może było ich więcej niż trzech. Bronisław Ferdynand Trentowski w swej autobiografii pisał, że jego ojciec Leon Trentowski studiował filozofię w Królewcu u Kanta. Poza tą wzmianką, powtórzoną później przez biografa Trentowskiego, nie ma jednak żadnych innych dowodów potwierdzających ten fakt. To znaczy, być może istnieją, na razie jednak nikt tego nie zbadał. W tym fragmencie pracy pan Specht zajmuje się głównie sprawą przekładów Bychowca, w szczególności próbuje ustalić, czy rzeczywiście przetłumaczył on pracę Kanta o wiecznym pokoju. Na podstawie przeprowadzonych badań i analiz pan mgr stwierdza, że nie ma powodu, aby wątpić w szczerą deklarację Bychowca, że przekładu dzieła Kanta dokonał. „Materialnym” dowodem na to, że Bychowiec dzieło Kanta przełożył jest jego pismo z 1809 roku, pt. *List o wojnie i przeznaczeniu człowieka*. Pan Specht dokładnie rekonstruuje jego treść i wskazuje fragmenty, które przypominają ustalenia jakich dokonał Kant w *Zum ewigen Frieden*. W następnej części, pt. *Słódko o filozofii z powodu mającej się zaprowadzić szkoły głównej w Warszawie, czyli Bychowca rzekome od kantyzmu odejście*, pan Specht rekonstruuje zawartość pracy Bychowca, której tytuł zawarł w nazwie tego fragmentu swej rozprawy. Była to praca napisana na konkurs, jego zwycięzca miał otrzymać stanowisko profesora filozofii na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. Bychowiec konkursu nie wygrał, katedrę otrzymał Adam Zabellewicz, ale w 1819 roku ukazała się recenzja *Słódko o filozofii* napisana przez

Franciszka Wigurę, pt. *Iskierka z uderzenia się umysłów pryśniona, czyli nad Słówką o filozofii przez Józefa Bychowca napisanem, kilka uwag przez Franciszka Wigurę*. Pan mgr Specht streszcza jej zawartość, szczególną uwagę zwracając na zarzuty, jakie formułuje on wobec Bychowca. Sprowadzały się one w istocie do stwierdzenia, że Bychowiec w swej pracy konkursowej odcina się od filozofii Kanta. Autor recenzowanej tu rozprawy dokładnie lokalizuje i analizuje wszystkie zarzuty Wigury wobec Bychowca, a także kontekst, w jakim tworzył swą rozprawę (krytyka kantyizmu przez Staszica i Jana Śniadeckiego) i stwierdza, że Wigura nie miał racji przypisując Bychowcowi odejście od filozofii Kanta. Wprawdzie „Wigura wykazał dużo większe zainteresowanie, zrozumienie i poparcie kantyizmu, aniżeli ma to miejsce w *Słówkę o filozofii*, jednak nie oznacza to jeszcze negacji wspomnianego nurtu przez autora pracy konkursowej” (s. 74). Zainteresowanie Bychowca filozofią Kanta będzie miało charakter ciągły, a świadczą o tym kolejne jego prace. Do końca życia, stwierdza pan Specht, Bychowiec pozostanie kantystą. W kolejnym fragmencie rozprawy zatytułowanym *Bychowiec i filozofia medycyny*, w części pierwszej, pt. *Sztuka zapobiegania chorobom*, pan Specht streszcza i analizuje pracę Bychowca, pt. *Sztuka zapobiegania chorobom, czyli sposoby, jakimi ochraniać ciało i umysł od cierpień rozmaitych, oddalać choroby, utrzymać zdrowie i życie przedłużać, z dodaniem rozprawy filozoficznej o mocy umysłu przez Kanta*. Praca ta składa się z przekładu dzieła Leopolda Fleckesa oraz części, w której Bychowiec wyklada idee Kanta, a w istocie, jak stwierdza pan Specht, dowolnie tłumaczy jego rozprawę, pt. *Vor dem machts des Gemuts* (ostatnia część *Sporu fakultetów*), a także uzupełnienia napisanego już przez samego Bychowca, pt. *Wskazanie i zbijanie miejscowych przesądów względem przyczyny chorób i sposobu życia, myśli do higieny religijnej, tudzież obszerniejszy wykład sztuki zachowania zdrowia, czyli zapobiegania chorobom*. Mijałoby się z celem streszczanie zawartości tej części pracy pana Spechta, byłaby to bowiem rekonstrukcja

rekonstrukcji, ograniczę się więc do kwestii warsztatowych. Autor rozprawy wykazał się, dotyczy to także kolejnych rekonstrukcji bardzo dobrą znajomością warsztatu pracy historyka filozofii. Jego rekonstrukcje są skrupulatne, rzetelne, zawierają stosowne przypisy objaśniające fragmenty dla dzisiejszego odbiorcy niezrozumiałe, dotyczy to także nazwisk uczonych, które pojawiają się w przekładach lub tekście samego Bychowca. Przedstawione fragmenty dotyczące zapobiegania chorobom i higienie pozwalają, co też pan Specht czyni zakwalifikować je do obszaru filozofii medycyny. Szczególnie interesujące dla historyka filozofii polskiej pierwszej połowy XIX wieku są poglądy Bychowca na temat „higieny religijnej”, relacji między zdrowiem a wiarą, stosunku do religii i religii do filozofii. W kolejnym fragmencie rozprawy, pt. *Spór wokół sztuki zapobiegania chorobom*, w części pierwszej (*Krytyka Bomby*), pan Specht przedstawia i analizuje zarzuty, jakie pracy Bychowca (w tym Kantowi, którego przekład rozprawa ta zawiera) postawił Gerwazy Bomba (Ludwik Sztyrmer), a w części drugiej odpowiedź Bychowca na negatywną recenzję Bomby. W tej interesującej z punktu widzenia historii i filozofii medycyny polemice spotkali się autorzy reprezentujący różny poziom wiedzy i upodobania filozoficzne. Bychowiec broni Kanta wykładając swemu polemiście dzieje nowożytnej filozofii i rolę, jaką odegrał w niej Kant. Przy okazji chciałam zauważyć, że Bychowiec korzysta tu z pracy Trentowskiego *Podstawy filozofii uniwersalnej*. Wskazuje na to cytowany fragment (przypis 449). Także pogląd Bychowca, że to Kant połączył realizm Locke’a z idealizmem Leibniza pochodzi ze wzmiankowanej pracy Trentowskiego. Z dalszej rekonstrukcji pana Spechta dowiadujemy się, że Bychowiec w polemice z Bombą bronił za Bronisławem Trentowskim filozofii jako rzetelnej wiedzy. W kolejnym fragmencie rozprawy, pt. *Śmierć i odrodzenie* pan Specht, w części pierwszej streszcza powieść Józefa Przecławskiego, pt. *Śmierć i odrodzenie*, która jest historią przemiany niejakiego Hieronima L., a w części drugiej (*Krytyka Bychowca*)

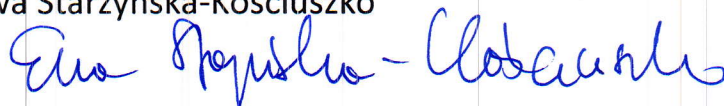
rekonstruuje poglądy wileńskiego filozofa zawarte w ostatniej ze znanych jego prac, pt. *Śmierć i odrodzenie, rzecz ułożona przez Hieronima L., wydana przez Józefa Przectawskiego, rozważana przez Józefa Bychowca*. Tekst Bychowca pozostający przez lata w rękopisie wydany został niedawno przez autora recenzowanej tu rozprawy. W ostatnim fragmencie rozprawy pan Specht wymienia oraz streszcza i analizuje zawartość pozostałych rękopisów Bychowca znajdujących się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Zawierają one, m.in. rozważania na temat czytanych powieści, notatki związane z pracą *Śmierć i odrodzenie*, notatki na temat napisanej po niemiecku pracy Trentowskiego *Grundlage der universellen Philosophie*, oraz wzmianki na temat przygotowania słownika pojęć Trentowskiego (nota bene, taki pełny słownik nie został do dzisiaj opracowany), notatki z lektur, rozważania na temat nauki i religii, zdrowego rozsądku, źródeł filozofii, filozofii Schellinga oraz artykuł, pt. *Kant* (opublikowany po raz pierwszy w 2008 roku w czasopiśmie „Filo-Sofija”). Wedle M. Marciniak i M. Żelaznego, których opinię pan Specht tutaj przytacza, tekst Bychowca jest „pierwszym samodzielnym tekstem dotyczącym Kanta, napisanym przez Polaka, który rozumiał jego filozofię” (s. 317). Pan mgr Specht zwraca też uwagę, iż w artykule o Kancie Bychowiec podjął próbę „przedstawienia wpływu filozofii kantowskiej na późniejszych myślicieli”, która zakończyła się tylko połowicznym sukcesem.

Pan mgr Specht wykonał olbrzymią pracę. Odnalazł wszystkie zachowane, drukowane i rękopiśmienne, prace Józefa Bychowca. Nie mógł by tego dokonać, jak pisze w zakończeniu, bez pomocy pracowników Instytutu Filozofii UKM w Toruniu. Niemniej ich opracowanie jest już dziełem samodzielnym pana Spechta. Całościowa rekonstrukcja poglądów Bychowca, jakiej dokonał w recenzowanej tu rozprawie, jest jego osobistym osiągnięciem naukowym. Wykazał się przy tym, o czym już wspomniano, bardzo dobrym warsztatem historyka filozofii, rzetelnością, cierpliwością, dociekliwością, sumiennością i

pracowitością. Czy czegoś w pracy pana Spechta zabrakło? Otóż przypomnijmy, iż we *Wprowadzeniu* napisał, że w pracy starał się „wykazać, w jaki sposób myśl Kanta, po kolejnych przeinaczeniach, reinterpretacjach i uproszczeniach oddziaływała na inteligencje litewską w połowie XIX wieku”. Wydaje się, że pan Specht zbyt słabo owo oddziaływanie wyeksponował. Możliwe jednak, iż przyjął, że jest ono zrozumiałe samo przez się i nie wymaga dodatkowych wyjaśnień. Uwagi krytyczne, nie było ich wiele, właściwie jedna, nie mają wpływu na ogólną, bardzo dobrą oceną rozprawy pana Romana Spechta, która stanowi cenny wkład w rozwój badań nad filozofią polską pierwszej połowy XIX wieku, a także badań nad recepcją filozofii Kanta w Polsce.

Stwierdzam, że recenzowana praca spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę do Rady Wydziału o dopuszczenie pana mgr. Romana Spechta do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Ewa Starzyńska-Kościuszko



Olsztyn, dn. 18.07. 2018